

Wychodzi
dwa razy na
tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie
Warszawskiej.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DZIA 15
27 Października

N^o 86.

ROK 1856.

Fabryka nawozu z torfu.

Dwaj młodzi obywatele T. K. i S. T. zrobili przed kilku tygodniami wycieczkę za Wisłę, do wsi Radoryż JW. Szydłowskiego, trzy mile od Żelechowa i co w parę godzin czasu widzieli, tak opowiadają: Ziemia téj wsi piaszczysta, pszenicę sięją w małej ilości, łąk dosyć ale torfiastych, pod samym folwarkiem ciągnących się, z których zbierają nie wszędzie zwykłą ilość siana, skoro z okolic często go przykupują. Dzierżawcy dawniej płacili pięć tysięcy złotych i jeszcze na swoje nie wychodzili, a dziś czystej intraty rocznie przynosi rub. sr. 12,000. Rządca tamtejszy, z waszecia człowiek, rozsądny i poczciwy w niebytności pana swojego oprowadzał i wszystko malowniczymi, a nie wyszukanemi wyrazami jak na dłoni skręślił. Bywało mówił i u nas cienko, a rwało się. Chodziliśmy z panem, a radzili, coby przedsięwzięcie dla podźwignienia gospodarstwa i zawszejszy na łąki i na torf trafiali. Z początku zwiózło się kilkadziesiąt fur torfu, później kilkaset, a teraz tysiące fur wydobywamy. Przed oborą, jest wykopany dół, inaczej płaszczyna prostokątna, wałem z ziemi otoczona, na oko ze 200 pretów przestrzeni mająca. Ku środkowi jest nachylenie, aby płyny tu pościekane do studni wykopanej, można znów na wierzch wylewać. To jest pierwsze gnojowisko, za niem okopane dla zapasu drugie i jeszcze trzecie na końcu. Są to magazyny na torfi nawóz. W oborze krowy we dwa rzędy stoją głowami przy ścianach i jest zostawiony odstęp dla zadawania paszy i polewania wywarem siewki. Środkiem idzie korytarz, ułożony z krótkich desek, na rowie, czyli kanale wymurowanym z cegły, cztery łokcie szerokości i przez długość całej obory ciągnącym się. Końce kanału są ucięte bez odpływu na zewnątrz. Z pochylonej podłogi pod krowami, szczelinami desek płyny sączą się do tego kanału. Odchody stałe wywożą się taczkami na gnojowisko, poprzednio do trzech łokci wysoko napełnione torfem. Zeby torf umieszczał się z odchodami, prowadzi się regulówkę jak na szparagi. Kopia się w nim rowki przez całą długość gnojowiska do samego spodu i napełnia się te rowy codziennie nawozem z pod krów w wiezionym. Jak się jeden rząd dopełnia, kopie się drugi i tak następuje. Od kanału do gnojowiska jest rynna, stałe przytwierdzona dla pompowania uryny, i do jój końca przytyka się inna lekka rynienka, żeby nią jak kiszka, wodę z sikawki, można rozlewać urynę na wszystkie strony. Pompuje się co dzień ze środkowej studni i z kanału, ale jak czas pozwala, to i parę tygodni odkładają to zatrudnienie, dopóki całkowicie kanał się nie wypełni. Po skończeniu regulówki w pierwszym dole, przechodzą w drugi, a następnie w trzeci, podobnie jak pierwszy napełnione torfem, z tym samym sposobem mieszania gnoju z torfem i polewania płynem. Do wywożenia nawozu latem z wyfermentowanego gnojowiska, wał się przekopuje, a dla fur przystępu, robi się czterołokciowy odstęp, aż do gruntu w około wału, wyrzucając ku środkowi nawóz. Nakładają fury nie z wierzchu ale od spodu, przez co górne warstwy obrywają i mieszanie torfu z gnojem samo z siebie ostatecznie wypada. Na polach także urządzają gnojowiska, tylko bez okopania. Torf się kła-

dzie na pół łokcia grubości, w płat kwadratowy i przykrywa dobrym gnojem w stosunku 50 fur, na 200 fur torfu. Na ten gnoj rozściela się znów warstwa torfu i robota skończona fermentuje sobie przez całe lato aż do jesieni, kiedy wypadnie czas do rozwożenia nawozów pod kartofle. Bo tu kartofle sadzą na jesiennym gnoju w ugor wożonym, a nigdzie takich ziemniaków widzieć nie można, jak tam się rodzą. Bo i w latach upłynionych zaraza sobie, a ziemniaki swoją drogą ogromnie obradzały. Gorzelnia chociaż ciągle idzie w czasie oznaczonym, z zacierem 20 korcy na dobę, jednak nie wypali wszystkich kartofli i po opędzeniu wszelkich potrzeb, jeszcze się po tysiąc korcy zostaje. Prawda, że ich sadzą porządną poręą, sto morg 300-kartofle, 3. jęczmień i owies z koniczyną, 4. koniczyna, 5. koniczyna, 6. żyto i gryka. Rządca jednak mówił, że sam pan następstwem płodów kieruje i że dokładnego objaśnienia nie udziela, i że czwartą część całego ornego pola gnoi się rocznie, a z płodozmianu wypadła część szósta. Nawozu na pole wywożą nadzwyczaj mało, jak się u nas nie praktykuje z powodu, że kolej przemienna już nie jeden raz obeszała. Wysiewa się ogólnie oziminy 150 korcy, bo oprócz płodozmianu, przychodzą w pomoc grunta piaszczyste i z karczunku, w trzeci rok obsiewane żytem z białą koniczyną na pastwiska dla owiec. Urodzaje zawsze są przeszliczne, skoro dobrze utrzymują 700 przeszło owiec, 60 krów dojnych, 40 kilka wołów, 40 koni roboczych, dziesięć cugowych i wierzchowce. W naturze siana koniom nie dają, ale rzniete na sieczkę i każdy fernal przychodzi z workiem, napełnia go i dla pary koni na noc do żłobu wysypuje. Nigdzie z taką akuratnością ziarno przez podwładnych nie jest odmierzane, jak tu sieczka przez osobnego człowieka, do jój rznienia i wydawania obroków przeznaczonego. Baczne daje oko, żeby fałszerstwa nie było, żeby czasem który fernal z większym niż zwykle nie przyszedł workiem. Na obrok dla 50 przeszło koni, idzie dziennie dwa korce owsa, lub trzy kwarty żyta na każdego, a czasem i tatarka, a jednak konie są dobrze utrzymane, cugowe rzadkiej piękności, a w fernalce niektóre są po kilkadziesiąt dukatów warte. Ziarna nie dają surowego tylko gotowane. Przy gorzelni stoi kłitka z kominem i kotłem wymurowanym. Sypią na raz dwa korce owsa do kotła, nalewają wodą, aby się tylko powierzchnia przykryła i wziętem drzewem z gorzelni, ze składu, podsycają ogień.

Majster sieczkarz dla bezpieczeństwa, gotującego z koleji fernala na klucz zamyka. Po godzinie woda wsiąka, a ziarno jest już ugotowane, czyli raczej zaprażone, bo wydając zapach chleba świeżo upieczonego. Żyto pęcznieje i jak pszenica grube się staje, podobnież owies i tatarka pęcznieją. Tak wyprażone ziarno mięsza się z sieczką i wydaje miarkami fernalom na rano i południe, a jest fernali 20, każdy ma parę koni i wóz do tego osobny. Stajnia dla fernali i obora dla wołów na wywarze, jest w jednym budynku, przy jednej ścianie stoją konie, a przy drugiej woły. Konie na podłodze, a woły na gnoju. Najprzód pod woły nawozi się gruzu, warstwa torfu i przykrywa słomą, potem wszystkie gnoj z pod koni każdego dnia ściela się pod woły. Znów idzie warstwa torfu i na to słoma i t. d. Jest

tylko wątpliwość, czy spodnia warstwa torfu zatrzyma w sobie cały płyn z pod koni i wołów na wywarze, czy czasem nie wypływa pod przyciesie uryna, bo nie ma takiego zbieralnika, inaczej kanału jak u krów w oborze.

Za wzrostem nawozu, drabinki i żłoby na słupkach karbowanych wznoszą się do góry, a woły z pod pułapu arystokratycznie, jak z wysokości piramid, spoglądają na obok nich prawda, ale nisko stojące konie. Po wywiezieniu gnoju z pod owiec na wywarze ścielą grubo torfu, na to słomę, znów torf i t. d. Trzoda także nie jest zapomniana i również na warstwie torfu spoczywa. Słowem torf w Radoryżu jest światło, jest ciepłik, bo

wszystko przenika i wszędzie się wciska,
I tam gdzie pilno za potrzebą dają,
I tam gdzie gęsi i kury sypiają,
I tam gdzie nawet śmiecie wyrzucają.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Warszawa, d. 15 Października 1856 r.

(Dokończenie).

Na prowincyi u nas ceny zboża przeszły w ogólności przez jedną kolęj. Przed żniwami, jak wiadomo, drożyzna, po nich zaraz gwałtowne opadanie, a gdy przyszło do siewów, nowe podwyższenie. Tak naprzykład w Płocku w początkach Sierpnia płacono korzec żyta rsr. 7 kop. 50; w końcu tegoż miesiąca spadła ta cena do rsr. 3 kop. 30; później znowu podniosła się do rsr. 4 kop. 50.

Mieliśmy w tych czasach kilka walnych jarmarków. Łowicz, Łęczna, Jędrzejów, zgromadzały u siebie kolejno dosyć liczne zjazdy, obywateli i handlujących, bądź z Warszawy, bądź z innych stałych siedlisk, bądź nakoniec owych koczujących z miasta do miasta, z jarmarku na jarmark handlarzy. Głównym przedmiotem handlu na takich jarmarkach są konie, choć i obrót innymi, wszelkiego rodzaju przedmiotami do dość znacznych cyfr dochodzi; znaczenie zaś tych terminowych targów, tém się najlepiej określa, że na nich główną zaletą towaru, jest to, że sprowadzony z Warszawy. Więc obszerniejsza działalność handlarza, zawadzająca o zagranicę, bynajmniej nie ma na nich miejsca; są to po prostu zabytki owych tradycyjnych zebrań, na których jedynie zaopatrzyć się można było we wszystko, co do życia na wsi niezbędne, a czego wieś nie produkowała, a oraz w inwentarz żywy i martwy, jeżeli dla jakichbądź przyczyn zachodziła potrzeba skompletowania, odnowienia lub powiększenia jednego czy też drugiego. Takie zjazdy, takie targi doroczne (jarmarkt) przy ubogich środkach komunikacji, przy nierozwiniętym ruchu handlowym były konieczne, nieodzowne; dziś jest to pewnik ekonomii politycznej, iż ułatwienie stosunków i pomnożenie dróg komunikacyjnych, rozwinięcie handlowego ruchu, staje się przyczyną, że wszystkiego można dostać z łatwością i w każdym czasie, a więc nie trzeba czekać dorocznych terminowych jarmarków. I rzeczywiście, gdzie mieszkańcy, jak w Łowiczu, mięso na potrzeby domowe kupują w Warszawie; gdzie każdy kapeluszałski, każda suknia i całe ubranie mężczyzny wychodzi z rąk warszawskich modniarek i krawców, któż tam potrzebuje czekać na termin, i dopiero na Śty Mateusz zaopatrywać się się w futra na zimę, dla siebie, i w inwentarz dla roli.

Myliłby się jednakże, ktoby twierdził, że jarmarki są już dziś anachronizmem. Na dowód przytaczamy tu wyjątek z listu, którym Łaskawa na nasze wiadomości handlowe ręka, wkrótce po jarmarku Łowickim nas obdarzyła, a z którego opuszczamy mniej więcej to tylko, co już w sprawozdaniu działań komitetu obywatelskiego, zapobiegającego szerzeniu się księgosuszu, przez p. Bernarda Hantkego na-

pisanem, a w Nrze 71 *Korrespondenta* umieszczonem, o tym przedmiocie powiedzianem było.

»Nic nie dorówna,—pisze nasz korespondent—ożywieniu i potrzebie pierwszego jarmarku, jaki się odbędzie w Łowiczu po ustaniu zarazy bydłowej i dozwoleń przypędzania bydła. Obywatele powiatu Łowickiego wyglądają chwili, w której będą mogli odnowić swój inwentarz, którego wytępienie cofało wstecz wszystkie gospodarstwa; tam się dopiero znajdzie przedmiot do zajmującego sprawozdania, bo same nawet cyfry będą ciekawe. O tegorocznym za to jarmarku, zwłaszcza po sprawozdaniach tygodniowych, nie wiele już powiedzieć można, bo one naruszyły i handlową stronę.

»Jarmark zawsze był więcej jak średni, tak ze względu na dowóz, jak i na zjazd kupujących, chociażby do nich nie liczyć znacznej liczby gości, przybyłych w pierwszy dzień jarmarku, pociągiem nadzwyczajnym z Warszawy, bo ci nie w handlowych interesach, ale w części zabawienia się przyjechali. Koni daleko więcej było jak w zeszłym roku, a między nimi i dobre i drogie. Najdotkliwiej jednak uczuć się dawał brak bydła rogatego na jarmarku. Ta część, jak mówią najczęściej przedstawiałyby ożywienia i ruchu, bo każdy z obywateli, dotkniętych klęską, z każdą chwilą mógłby dostać pieniędzy, włożyłby je w zakupno inwentarza, potrzebnego niezbędnie do uprawy roli. Powiat Łowicki srożej, niż którybądź inny punkt naszego kraju, klęską księgosuszu dotknięty został, a dotknięty byłby pewno silniej jeszcze, gdyby nie zostały w użycie i wykonanie wprowadzone, nowo postanowione środki tamowania téj zarazy, a mianowicie wybijanie bydła za pewnym wynagrodzeniem właścicieli. W każdym przecie punkcie Królestwa nie wybito tyle bydła z rozporządzenia komitetów, zapobiegających księgosuszu, co tutaj. Liczba ogólna sztuk wybitych wynosi do 4000, ale nawet większa ofiara znośną byłaby, bo raz, że na zabitej sztuce, biorąc chociażby niższe od jej wartości wynagrodzenie, mniej się daleko traci niż na upadłej; powtóre, jak sądzę, tym sposobem nowo-wprowadzonym, cel ograniczenia i zatamowania zarazy dopiętym został łatwiej i prędzej, niżby się to za pomocą prostego zapobiegania rozszerzaniu jej, przez przerwanie komunikacji z zarażonymi miejscami stać mogło.« (Dalsze uwagi korespondenta opuszczamy, jako znajome w treści czytelnikom w Nrze 71 tegoż pisma, a w części niedosyć handlowe).

»Ze przy braku bydła na inwentarz i na rzeź kupowano z chęcią i płacono dość drogo za owce, któremi niektórzy tutejsi obywatele inwentarz rogaty, nie roboczy chcą zastąpić, to bardzo łatwo pojąć. Skopy na rzeź płacono około 4 do 4½ rsr. za sztukę. Jest to cena, która przy innych okolicznościach miejsca by mieć nie mogła, w tych jednak wcale nie zaskakująca. Inne ceny w ogólności były wysokie, a inne wiadomości, dla sprawozdań ściśle handlowych nieciekawe, na tém więc tu kończę. Na przyszłość doniosę wam obszerniej o działaniach tutejszego, niedawno otwartego domu komisowo-ekspedycyjnego, o czém dzisiaj za jarmarkiem i powyższemi uwagami nie wesołej treści pisać nie będę.«

Na tem kończy nasz korespondent, a my, choć sami zaglądałiśmy do Łowicza na jarmark, nie już nie dodamy do jego uwag. Zresztą nie jest to przedmiot tak wielkiej wagi, (nie księgosusz ale jarmark Łowicki) tak ogólnokrajowego znaczenia, aby nie dosyć było kilku uwag powyższych, tymbardziej, że o jarmarkach w Łęczny i Jędrzejowie pisać obszerniej nie będziemy, bo ani na nich nie byliśmy obecni, ani nikt piszącemu to nie udzielił więcej szczegółowej o nich wiadomości, ani chcemy z dorywczych wzmianek gazetowych, bardzo krótkich i nielicznych komplewać sprawozdania, ani nakoniec uważamy za potrzebną (raczej możebną), podobną ściśle dokładność w niepomijaniu żadnego faktu handlowo-krajowego w naszych wykluczających się dopiero z niemożliwości sprawozdaniach.

Powracając do Warszawy i przeglądając doniesienia handlowe, widzimy pomiędzy nimi więcej teraz jak dawniej doniesień o sprowadzaniu i sprzedaży przedmiotów, służących do ulepszeń rolniczych i zaprowadzenia postępowego gospodarstwa; w miejsce dawniej tak licznych obwieszczeń o artykułach mody, albo jakich lekach cudownych, będących rzeczywiście tylko zbyt kłopotliwym pożywieniem, jak arab-

sko-pruskiej procedencji *Revalenta arabica* albo jakie *Racahout des Arabes* i t. d. Jest to zwrot bardzo pomyślny, bo dowodzi zajęcia się poważniejszymi i praktyczniejszymi rzeczami, albowiem zawsze sądzimy, że upodobanie ogólne w którymś bądź z tych kierunków, praktycznym i poważnym, czy lekkomyślnym i szkodliwym usiłowania handlu, bądź prawe, bądź szarlatanijskie krzewią, ale smak publiczności zaszczenia. Publiczność więc nasza wyraźnie smakować zaczyna w poważniejszych rzeczach.

W tych też czasach najwięcej mieliśmy podobnych ogłoszeń i ruch w handlu przedmiotami pożytku i postępu na praktycznej drodze był przez nie najważniejszy, a jak cyfry dowodzą, daleko od dawniejszych większy. Transporta guana przewyższyły nadsyłki tego nawozu z lat przeszłych, jakkolwiek zamiar Banku Polskiego sprowadzenia go w znaczniejszej ilości nie przyszedł do skutku, w stosownym czasie, dla niskiego stanu wody na Wiśle, który nie pozwolił przyjąć przed siewami tutaj i głębiej w kraj zakupionemu już transportowi. Pan T. z Sannik w Gostyńskim, w ostatniej swojej korespondencji, zapytywał nas o warunki pod jakimi Bank Polski zamierza sprzedać swoje transporta guana, i o czas nadejścia. Gdy nadejście się spóźniało, nie widzieliśmy się w potrzebie donoszenia o warunkach przesyła, które zresztą w tym roku, o ile wiemy, miały być bardzo proste, bo za gotowe pieniądze. Wiemy jednakże, iż na przyszłość, gdy niski stan wody na Wiśle nie będzie na przeszkodzie chwalebny zamiarom i gdy ziemianie nasi okażą w nawozy sztuczne więcej zaufania, na które liczyć będzie można, transporta te powiększone zostaną, a warunki wypłaty udogodnione dla nabywców.

Z innych nawozów, notujemy nowość rolniczą: Odama nawóz z krwi, o którego skuteczności dla naszej ziemi nie przekonano się jeszcze. Nawóz ten sprowadzony został przez dom handlowy M. S. Flatau, którego kantor znajduje się przy ulicy Rymarskiej, naprzeciw Komisji Skarbu. Robiąc tę wzmiankę, dodajemy tutaj, że ten dom handlowy więcej niż inne zajmuje się sprowadzaniem podobnych przedmiotów handlu.

Tą wzmianką jednak, oddając sprawiedliwość działaniom domu handlowego, nieprzyjmujemy odpowiedzialności za inne stosunki, ani za dobroć sprowadzanych przez ten dom materiałów, bo stosunków bliżej, a materiałów wcale nie znamy i znać nie możemy.

Ceny cukru stoją dość nisko i obniżają się a przynajmniej obniżały, aż dotąd. Podwyższenie zwyczajne przed rozpoczęciem kampanii cukrowej w tym roku nie miało miejsca, co naraziło na straty spekulujących na to. — Owoce zagraniczne, winogrona szczególnie, przy niedostatku swoich, były ważnym i korzystnym przedmiotem handlu naszego. Obie jednak te gałęzie handlu do dalszych uwag przedmiotu nie przedstawiają.

Cement portlandzki, cegła ogniotrwała, szkło wodne, są to także przedmioty, które w handlu naszym pojawiały się od niedawna a przynajmniej obszerniejszy odbyt znalazły. Nie robimy żadnych uwag nad dwoma pierwszymi materiałami budowniczymi, aby nie rozszerzać i tak już zbyt długiego artykułu; musimy jednak powiedzieć słówko o szkle wodnym, a to z tego względu, że ten tak potrzebny i użyteczny materiał, jest teraz wyrabianym w fabryce wyrobów ekonomicznych w Żyrardowie, pod Rudą Guzowską, należącą do p. Ludwika Spiessa i sprzedaje się w jego składzie materiałów aptecznych w Warszawie, przy ulicy Senatorskiej, obok kościoła pp. Kanoniczek; funt (odpowiadający na miarę mniej więcej półtory kwatery wody kosztuje kop. 12.)

O szkle wodnym był już artykuł w *Korespondencji*. Nie zawadzi jednak mówić o niem przypomnieć, co jest szkło wodne, które wynalezione przed 50 laty w Niemczech przez p. Fuchsa, teraz dopiero znalazłszy poparcie we Francji, wchodzić zaczyna w ogólne użycie. W odmiennym stosunku wzięte części składowe szkła zwyczajnego, soda, kwas krzemny, przyrządzone tym samym sposobem jak się na szkło zwyczajne przyrządzają, dają materiał zwany szkłem wodnym, a posiadający własność rozpuszczania się w wodzie i zeszklenia dopiero po wyschnięciu.

Drzewo pociągnięte szkłem wodnym staje się niezapalnym i niepodlegającym wpływom wilgoci i powietrza. O sposobie użycia i innych korzyściach szkła wodnego nie rozszerzamy się tutaj, bo brak już miejsca; dodajemy przecież, że wyrób p. Spiessa wyższym być musi od zagranicznego, bo nie przechodzi przez tyle rąk i tak niedo- godne transporta jak sprowadzany z zagranicy. Zresztą o dobroci przekonywa zupełna prawie bezkolorowość, stosownie do stopnia suchości i zdolności wiązania powlekanego przedmiotu; funt szkła wodnego wystarczyć może na pokrycie 50 — 100 łokci kwadratowych, według właściwego sposobu, to jest trzykrotnego naprowadzenia roz- tworem szkła wodnego.

Przechodzimy do innego przedmiotu. Ustawą NAJWIŻEJ zatwierdzoną, w dniu 10 (22) Kwietnia 1851 r. wydaną, zaprowadzone zostały w Królestwie Polskim stałe próby, dla będącego w handlu i fabrykach złota i srebra, a mianowicie: dla przedmiotów złotych wszelkiego rodzaju 56, 72, 84 i 94 złotychników; dla złota ciągniętego i walcowanego tudzież pozłoty, — 94 złotychników; dla przedmiotów srebrnych wszelkiego rodzaju — 84, 88 i 91 złotychników, dla srebra ciągniętego i walcowanego — 94 złotychników, dla złota i srebra malar- skiego od 94 — 96 złotychników włącznie. Dla kontrolowania handlu i fabryk zaprowadzona została próbiernia główna w Warszawie i zamierzonym zostało zaprowadzenie próbierni prowincjonalnych.

Handel wyrobami złotymi i srebrnymi zostaje u nas pod ścisłą kontrolą, bardzo korzystną dla publiczności, bo dającą rękojmię pewności przeciw podstępym zabiegom oszukaństwa. Ale działalność próbierni głównej najrozsądniejszą i najskuteczniejszą być może tylko w Warszawie. Na prowincji podwyższa koszt wyrobów, i opóźnia ich wykonanie przesyłką do Warszawy dla ostemplowania, ztąd publiczność temtejsza woli wyroby pokątne, kryjące się przed okiem władzy, bo te przychodzą jej taniej, a na obstalunek prędej niż od dopełniających przepisów jubilerów; ztąd też pożądanym byłoby zaprowa- dzenie prowincjonalnych próbierni, które pociągnęłyby za sobą upadek pokątnych spekulacji, szkodliwych i dla publiczności i dla ogólnego handlu. Te uwagi wchodzą w skład naszej kroniki handlowej, jako skreślające położenie i potrzeby jednej z gałęzi krajowego han- dlu, i zwracające uwagę publiczną na jeden z przepisów od którego uchylanie się byłoby tylko działaniem na własną szkodę.

Wracając do obecności, piszą nam o jarmarku Lipskim:

O ostatnim jarmarku Lipskim możemy w tej chwili udzielić tylko pobieżną wiadomość, przyrzekając wam cyfry i szczegółowe sprawozdanie w przyszłym artykule.

Kupcy warszawscy, polegając na wykształconym guście płci pięknej i dobroduszości szanownych małżonków, zaopatryli swe składy w najnowsze i najfantastyczniejsze zjawiska mody, mimo zna- cznego podrożenia jedwabiu a zatem i wyrobów jedwabnych. Przy- bycie kupców oraz owoców ich prac zdobytych na polu literatury pięknej handlowej, wywoła nie jeden uśmiech na usta i nie jedną radość w sercach płci pięknej, ale zarazem niejedno ciężkie westchnie- nie z objuczonych serc męzowskich, nie jeden banknot z ich kieszeni, nie jeden skrypt z pod ich ręki... Ale dajmy pokój, nie odślaniamy tajemnic gabinetów małżeńskich, zwłaszcza że ze światem handlo- wym żaden albo bardzo mały związek mają.

Giełda dawała oznaki życia ogólnym spadaniem papierów. Li- sty zastawne stanęły na 96 za sto. Obligii skarbowe na 83, inne pa- piery pospadały stosownie. W handlu drobnym miejskim czuć się daje jakiś, choć bardzo nie widoczny i wcale nie dotkliwy brak dro- bniejszej monety. Tłumaczyć tych fenomenów wyjątkowych (szcze- gólniej spadania papierów) nie będziemy, bo i niepotrafilibyśmy może, i umysłu czytelników znużonego tak długą gawędą nie zabawiłyby ani zajęły. Natem więc kończymy, obiecując na przyszłość krótsze ale punktualniejsze sprawozdanie.

—ab—

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetw. 2348, pszenicy czetw. 3205, jęczmienia czetw. 1535, owsa czetw. 3384, grochu czetw. 247, gryki czetw. 321, kaszy jęczmienn. czetw. 254, mąki żytniej razowej czetw. — mąki pszennej pyłowej czetw. — kartofli czetw. 11405, siana pudów 17175, słomy pudów 7890.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od d. 19 do 25 Października 1856 r.

od rsr. kop. do rsr. k.		od rsr. kop. do rsr. k.	
Żyta czetw.	6 39½	Słomy pud	— 10
Pszenicy ditto	8 98	Siana fura 1 k.	— —
Grochu polnego	7 46	„ „ 2 k.	— —
„ cukrowego	8 73	Siana pud	— 32
„ fasoli	12 36	Drzewa sos. sąż.	8 50
Gryki	5 41	Wół dobry	47 74
Jęczmienia	6 56	„ średni	38 69
Owsa	4 46½	„ lichy	28 88
Mąki psz. prze. p.	2 70	Ciele	— —
ordyn. pud	1 45	Baran	2 80
żytniej pyłowej	1 2	Wieprz dobry	23 87
żytniej razowej	— —	„ średni	17 56
gryczanej pud	1 50	„ lichy	10 79
Kaszy jaglanej cz.	12 54	Masła pud	7 80
„ grycz. zw.	13 3	Słoniny „	6 —
„ drobnej	20 17	Kartofli czetw.	1 80
„ jęcz. perł.	27 24	Okowity wia. *)	— —
„ „ ordyn.	9 35	Szumówki „	— —
Słomy fura zw.	— —		

Sprowadzono w dniu 24 Października r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 887; z różnych miejsc Królestwa 33 ogółem wołów sztuk 920; wieprzy 817; cieląt — baranów 750; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumpcję mieszkańców, wołów sztuk 637; na prowincję wołów sztuk 170; na liwerunek 113; Remanent —; zaś wieprzy zakupili rzeźnicy tutejsi 650; barany wszystkie.

*) Okowita podług próbierza stumiarowego, ma trzymać 78° — czyli 10-tą próbę Magiera, a cena tu podana jest z opłatą konsumcyjną, Szumówka ma trzymać podług próbierza stumiarowego 46¾° — czyli 6-tą próbę Magiera.

W. GOTHARDT,

BUDOWNICZY MŁYNÓW I MASZYNISTA Z PRUS.

Zamieszkały w Warszawie, przy ulicy Smolnej Nr. 1286.

Poleca się z budową wszelkich Młynów amerykańskich parowych i wodnych, tartaków, olejarni, młynków do mielenia kości i t. d. jak również do urządzenia fabryk rozmaitych i dostarczania machin, oraz części onych, do tychże fabryk potrzebnych.

Od wielu lat w Szląsku osiadły i w stosunkach nieprzerwanych do dziś dnia z pierwszemi zagranicznymi fabrykami zostający, jestem w możności najlepszych machin dostarczyć, za których dokładność w wykonaniu, mogę dać poręczenie.

Znany jestem tu również w Warszawie Dyrektorowi Zakładów Młyna Parowego p. Laessig, który jest uproszony, na każde prześwietnej Publiczności żądanie, bliższe o moich działaniach dać poświadczenie.

W drukarni Gazety Warszawskiej. — Wolno drukować. — W Warszawie d. 17 (29) Października 1856 r. — Starszy Cenzor, Rada Honorowy, T. Hertz.

MACZKA GIPSOWA NA W O Z O W A.

Jest do sprzedania u podpisanego, przy ulicy Brackiej Nr. 1580 lit. a, po cenie rsr. 3 k. 75 za beczkę, zawierającą 625 f. p. netto mączki, z odstawa zaś do Bahnhofu kolei żelaznej, po cenie rub. sr. 4 kop. 5.

Niski stan wody, opóźniając dostawę wiosenną, naraził na zawód tych z obywateli, którzy wcześniej w gips niezaopatrzyli się, dla tej więc przyczyny upraszam stałych nabywców, mianowicie z Rawskiego, aby wcześniej zgłosić się raczyli, gdyż zapas mączki dotychczasowy jest szczupły, a powiększenie go przed zimą jako zależne od transportu wodnego, nader wątpliwe. T. Puternicki.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 17 (29) Października 1856 r.

	ŻĄDAJA		DAJA	
	r. sr. kop.	r. sr. kop.	r. sr. kop.	r. sr. kop.
1. WEXLE.				
Berlin 100 talarów	2 M.	93 —	92 70	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	— —	— —	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	142 20	— —	—
Londyn 1 funt sterlin	3 M.	6 24	— —	—
Lipsk 100 talarów	3 M.	— —	— —	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99 50	— —	—
Petersburg ditto	1 M.	100 —	— —	—
Paryż 300 franków	2 M.	74 55	— —	—
Wiedeń 150 zlr.	2 M.	90 —	— —	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	— —	— —	—

2. MONETY.

Pół-Imperyały Rossyjskie	5 16	—	—
Holenderskie dukaty nowe	—	—	—
„ „ stare ważne	—	—	—
Frydrychsдоры Pruskie	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty	—	—	—
Anstryackie bilety bankowe za 150 zlr.	—	—	—

3. PAPIERY.

Oblig. Skarbów za 100 rub. sr.	82 93	82 43
oprócz kuponu 4%	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup.	—	—
„ „ III „ za 15 r. sr.	14 42	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	—	—
Obligacje cząstkowe „ 500 „	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. „ 300 „	—	—
„ „ B. „ 200 „	—	—
Dowody Komisji Centr. Likw. za 100 „	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.	102 2	100 77

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 27 Października 1856 roku.

P A P I E R Y		żąda	placa
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	80 3/8	
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	106	
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	100 1/2	
Polskie Obligacje Skarbu 4%	—	81	
„ Listy Zastawne nowe	91 1/2	—	
„ Obligacje 500-złotowe	—	85 1/2	
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	92 1/4	
„ „ B. 200 „	21	20 3/4	